

Artystą, który przeniósł tradycje regionalizmu Zegadłowicza w lata powojenne, był Franciszek Suknarowski (1912-1998), swoisty depozytariusz kultury, atmosfery i obyczajów literackiego Czartaka. Miał osiemnaście lat, gdy poprzez starszego o sześć lat Wincentego Bałysa, trafił do kręgu młodych skupionych wokół E.Zegadłowicza. W 1918 roku zmarł ojciec F.Suknarowskiego, wychowywaniem zajmowały się siostry. Najstarsza w nich pracowała jako kancelistka u artysty rzeźbiarza Józefa Jury (została później jego żoną). W pracowni kamieniarskiej przy ulicy Młyńskiej, gdzie spędzał większość wolnego czasu, kształtowała się przyszłość pod opieką mistrza Jury a przede wszystkim W. Bałysa, który u Jury dorywczo dorabiał. Tam też F.Suknarowski, wychowywany przez wrażliwe kobiety i środowisko artystyczne (mama była garderobianą w teatrze "Jagiellonki") był dla wszystkich Franusiem. Tak o nim mówili i do niego się zwracali przyjaciele i znajomi także w latach powojennych. Był moim Mistrzem i miałem zaszczyt być później jego przyjacielem.

Debiutował jako student ASP na wystawie zorganizowanej przez Bałysa w 25-lecie twórczości Zegadłowicza w 1933 roku, która zapoczątkowała działalność grupy CzartakII(Ludwik Jach, Wncenty Bałys, F.Suknarowski, Roman Brańka, Józef Stożek, Kazimierz Foryś, Jakub Sawczak). Ze swoim przyjacielem Bałysem stanowili artystyczny tandem. Jak mi nieraz opowiadał, Wicek imponował niespotykanym talentem i pracowitością. Gonił go do pracy i nauki a Franek miał naturę spokojną. Bałys jako dobry organizator i przedsiębiorca zdobywał zlecenia które realizowali, od portretów oficjeli po rzeźby plenerowe do uzdrowiska w Wiśle. W artystycznym środowisku skupionym wokół Zegadłowicza, byli z Romanem Brańką najmłodszymi adeptami.

Twórczość F.Suknarowskiego ma przede wszystkim znaczenie regionalne. Jest autorem plenerowych rzeźb: pomnika E.Zegadłowicza przed liceum w Wadowicach, posągu św.Jozef Jezusem na elewacji klasztoru oo.Karmelitów i rzeźby Macierzyństwo w Bielsku Białej. W 2021 roku wadowiczanie zniszczyli jego duży pomnik żołnierzy radzieckich z 1976 roku. W malarstwie zyskał dużą popularność, jako autor pejzaży oddających niepowtarzalny i oryginalny nastrój Beskidów. Zachowało się wiele prac kameralnych i medali w zbiorach rodzinnych i prywatnych a także w muzeach w Bielsku, Wadowicach, Wrocławiu, Gorzeniu w zbiorach prywatnych a przede wszystkim w utworzonej przez jego syna Kamila, Galerii Autorskiej przy ulicy Karmelickiej w Wadowicach. Niewiele poświęcono uwagi największym według mnie dokonaniom Mistrza, jakim było przeniesienie do współczesności tradycji środowiska artystycznego, skupionego wokół E.Zegadłowicza. F.Suknarowski, ten "Ostatni z Czartaka" swoją powojenna działalnością pedagogiczną w Wadowicach i Bielsku Białej, potrafił zjednać sobie życzliwość całego pokolenia artystów i przekazać im idee beskidzkiego regionalizmu. Organizował powojenne środowisko plastyczne w Bielsku, gdzie do emerytury był dyrektorem Ogniska Plastycznego i dojeżdżał codziennie do pracy. Od 1976 roku był formalnym opiekunem grupy "Beskidnicy", podporą wszelkich działań artystycznych. Ceniliśmy zawsze jego wiedzę a przede wszystkim tolerancję wobec naszej twórczości. Swoim sceptycyzmem wobec społecznej rzeczywistości, artystyczną elegancją i erudycją, poczuciem humoru - uczył nas bycia twórczym. Opublikował kilka wierszy. Jego osobowość ujęto w kilkanaście opracowań i publikacji, poświęcono mu album i film dokumentalny w reżyserii S.Szlachtycza. Był długoletnim prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Wadowickiej. Dzięki jego staraniom zaistniała Galeria Sztuki BWA na Kościelnej 4, przewodniczył też pierwszemu zarządowi Fundacji Czartak, która w 1994 roku uruchomiła Muzeum E.Zegadłowicza w Gorzeniu. Po wojnie kontynuował w swoim domu przy ulicy Zegadłowicza 54 tradycje spotkań górzańskich, które prowadziłem później w Klubie

Garsoniera, Galerii BWA i w Muzeum E.Zegadłowicza do 1998 roku. W latach 2007-2017 byłem organizatorem powiatowych plenerów imienia F. Suknarowskiego, które były formą współpracy wszystkich gmin Nadszawia. (Zbyszek Jurczak)

uzupełnienie rytu biograficznego Franciszka.

*To Wicek Bałys był nauczycielem F. Suknarowskiego. Pracował w zakładzie kamieniarskim bardzo dobrego rzeźbiarza Józefa Jury a że Franek często tam zachodził, zaraził go rzeźbą . Jest 1927 rok, Jura ma zlecenie na żołnierza 12pp, Bałys na studiach, dojeżdża dorywczo, Franek ma 15 lat – zachodzi do pracującej jako kancelistka siostry (zostanie ona później żoną Jury), pomaga i coś tam dłubie w glinie pod okiem Jury i Wicka. Po odsłonięciu pomnika i po ogólnych splendorach (Wicek robi projekt świetlicy 12pp), syci artyści myślą o jubileuszu Zegadłowicza, bo dzięki niemu Polska coś wie o Wadowicach. Znajdą Mistrza przez Jurę. Wicek bywa w Gorzeniu i jako adept ASP jest już zauważany. Franek wychowuje się de facto w pracowni u starszego o wiele i zamożnego szwagra, bo ojciec zmarł w 1918 roku. Oni go posyłają na studia w 1931, które pod opieką Wicka realizuje, w większości dojeżdżając kilka razy w tygodniu do Krakowa. Był inny system studiów artystycznych, oparty o pracownię a nie wykłady. Na wystawie w 1933 Franek już jako pełną gębą artysta student, poznaje wielu ludzi z kręgu Zegadłowicza. Ma 21 lat i jak to w tym wieku, sztuka służy raczej imponowaniu. Taki jest de facto okres młodości Suknarowskiego. W 1939 roku ma 27 lat, udział w środowisku lokalnym obok Wicka Bałysa. I ta młodość, świat kobiet i reszta. Dojrzały artysta Suknarowski narodzi się dopiero po wojnie, w latach sześćdziesiątych. Dzięki tamtej młodości, Suknarowski zrobił więcej dla popularyzacji tradycji regionalizmu artystycznego Zegadłowicza, niż rodzina Emila, ale nie przesadzajmy. W Czartaku Franiu był tylko czeladnikiem sztuki. Mistrzem został po wojnie. Był według mnie o wiele lepszym malarzem niż rzeźbiarzem. Jako "ostatni z Czartaka", miał duży wpływ na kształt artystyczny Beskidników. W połowie lat siedemdziesiątych przyjął moje zaproszenie do grupy (także F.Świtalska i L.Jach-Kotuś). W Klubie znalazł atmosferę artystycznego fermentu i uczniów, bo uczył nas i wymagał. W latach 1978-1987 Beskidnicy tworzyli główne środowisko artystyczne miasta, co zaowocowało założeniem stałej Galerii BWA. Na moją prośbę zgodził się - z zastrzeżeniem, że papierów nie lubi - zostać prezesem TMZW w roku 1986. Uczył mnie niuansów technik malarskich. Wspólne plenery, działalność w TMZW a później w Fundacji Czartak, związały nas serdecznymi więzami. Miałem zaszczyt być jego przyjacielem i powiernikiem wielu spraw. Uważam, że największym sukcesem Franka nie były nagrody, wystawy, pomniki tylko przeniesienie w powojenne środowisko tych elementów kultury i artystycznych postaw, które wyniósł w młodości z otoczenia E. Zegadłowicza. Był Franiu niezbędnym ogniwem łączącym tradycję Czartaka z działalnością KPT Beskidnicy. /Zbyszek Jurczak/*